

ROZDZIAŁ DRUGI

ZMIERZCH ZACHODU? PROBLEM CYWILIZACJI NA PRZESTRZENI WIEKÓW

Lucyna Kulińska

Po raz pierwszy w historii polityka globalna stała się wielobiegunowa, a jednocześnie jej podmiotami jest wiele cywilizacji. Przez dłuższy okres dziejów ludzkości kontakty między cywilizacjami były sporadyczne lub nie było ich w ogóle. Z początkiem ery nowożytnej, ok. roku 1500 n.e., polityka globalna przybrała dwa wymiary. Przez ponad 400 lat państwa narodowe zachodniego kręgu kulturowego, tj. Wielka Brytania, Francja, Hiszpania, Austria, Prusy, Niemcy, Stany Zjednoczone i inne, tworzyły wielobiegunowy układ międzynarodowy wzajemnie na siebie oddziałując, rywalizując i tocząc wojny między sobą. Jednocześnie państwa zachodnie dokonywały ekspansji, podbijały i kolonizowały inne cywilizacje lub decydowały o ich losach.

W okresie „zimnej wojny” polityka globalna stała się dwubiegunowa, a świat podzielił się na trzy części. Pod koniec lat osiemdziesiątych system komunistyczny się załamał. Wiele ludów i narodów stanęło przed koniecznością ponownego określenia swego położenia na politycznej mapie świata.

Najważniejszymi ugrupowaniami państw stało się obecnie osiem głównych cywilizacji świata:

- 1) zachodnia,
- 2) prawosławna,
- 3) islamska,
- 4) chińska,
- 5) hinduistyczna,
- 6) afrykańska,
- 7) japońska,
- 8) latynoamerykańska.

Spółeczeństwa zjednoczone przez ideologię, okoliczności historyczne, lecz cywilizacyjnie podzielone, jak Związek Radziecki czy Jugosławia, rozpadają się, zaś kraje o wspólnocie kulturowej i cywilizacyjnej dążą do zjednoczenia, jak to ma miejsce w Unii Euro-

pejskiej. Cywilizacja Zachodu jest najpotężniejsza, ale po długim okresie dominacji słabnie w miarę, jak inne cywilizacje rosną w siłę.

Omawiając problem pozycji cywilizacji zachodniej wobec innych cywilizacji, możemy odmalować dwa odmienne obrazy. Pierwszy z nich, który określić można mianem triumfalistycznego, głosi, że państwa zachodnie (oraz Japonia):

- kierują i władają międzynarodowym systemem bankowym i rynkami kapitałowymi,
- kontrolują wszystkie mocne waluty,
- dostarczają większości wyrobów gotowych,
- dominują w dziedzinie badań naukowych i posiadają najbardziej rozwinięte uczelnie techniczne,
- kontrolują dostęp do przestrzeni kosmicznej i mają główną pozycję w przemyśle lotniczym i kosmicznym,
- zdolne są do interwencji zbrojnej na wielką skalę, posiadając niezagrożoną pozycję w przemyśle zbrojeniowym,
- kontrolują drogi morskie,
- sprawują przywództwo moralne w wielu społeczeństwach.

Można dorzucić jeszcze kilka innych atrybutów tej dominacji.

Drugi sposób postrzegania świata to obraz cywilizacji schyłkowej, której udział w światowej potędze politycznej, gospodarczej i zbrojnej stale maleje. W tym pojęciu zwycięstwo Zachodu w „zimnej wojnie” nie było triumfem, lecz powodem wyczerpania, którego symptomami są: bezrobocie, ogromne deficyty budżetowe, powolny wzrost gospodarczy, zanik etosu pracy, stagnacja, a w Europie widoczny spadek populacji. W wielu państwach dochodzi do tego dezintegracja społeczna, narkomania i przestępczość oraz zanik pewności siebie i chęci dominowania politycznego czy militarnego nad innymi cywilizacjami. Do głębokiej refleksji powinny też skłonić społeczeństwa zachodnie: rosnąca w szybkim tempie potęga ekonomiczna, polityczna i militarna Azji Wschodniej, wejście Indii w fazę przyspieszonego rozwoju oraz powiększająca się wrogość świata muzułmańskiego. Na naszych oczach znika również gotowość tych społeczeństw do podległości naciskom Zachodu.

Który z tych obrazów bardziej odpowiada rzeczywistości? Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy sięgnąć do danych liczbowych cytowanych przez autorów zachodnich.

Terytorium i ludność

U szczytu terytorialnej ekspansji (w roku 1920) państwa Zachodu sprawowały bezpośrednią władzę na obszarze ok. 66 mln km², czyli połowie powierzchni lądów świata. Do roku 1939 obszar ten zmalał o 50%. Zachód wrócił więc do swego europejskiego centrum, powiększonego o terytorium osadnictwa w USA, Australii i Nowej Zelandii. W tym czasie terytoria niepodległych narodów muzułmańskich zwiększyły się z 4,6 mln km² do ponad 28 mln km².

W roku 1900 ludzie kręgu kultury zachodniej stanowili 30% populacji świata, a państwa zachodnie sprawowały władzę nad 45% jego ludności (w roku 1920 nawet nad 48%). W 1993 roku państwa zachodnie władały wyłącznie ludnością z własnego kręgu kulturowego (nie licząc drobnych enklaw kolonialnych) stanowiącą trochę ponad 13% populacji świata. Według prognoz liczba ta na początku XXI w. spadnie do 11%, a w 2025 roku do 10%. Pod względem ilościowym ludzie Zachodu stanowią więc nieustannie kurczącą się mniejszość światowej populacji. Zmiany te dotyczą jednak nie tylko ilości, ale i jakości. Populacje innych kręgów kulturowych stają się coraz bardziej zdrowe, wykształcone i zurbanizowane. Wskaźniki śmiertelności niemowląt, długości życia i ilości analfabetów ulegają znacznym zmianom.

W ciągu 30 lat śmiertelność niemowląt w tych krajach radykalnie spadła, długość życia wzrosła znacznie (najmniej w Afryce, która zaniża wszystkie te statystyki – o lat 11, ale w Azji aż o 23 lata). Na początku lat 60. w większości krajów tzw. Trzeciego Świata poniżej 1/3 dorosłej populacji umiało czytać i pisać. Na początku lat 90. (poza Afryką) mało było krajów, gdzie liczba analfabetów przekraczała 50%. Szczególnie w Chinach odnotowano znaczny postęp – dziś 75% ludności umie czytać i pisać. Na początku lat 90. we wszystkich regionach świata (z wyjątkiem Afryki) prawie wszystkie dzieci w odpowiednim wieku były objęte nauczaniem podstawowym. Także liczba młodzieży objętej nauczaniem na szczeblu szkoły średniej stale wzrasta.

W krajach rozwijających się znacząco wzrósł też odsetek ludności żyjącej w miastach. Dzięki tym przemianom ich obywatele stali się potencjalnie aktywni społecznie i politycznie, mając również większe oczekiwania. Przykładem może być to, że w roku 1953 (kiedy niespełna 15% Irańczyków było piśmiennych, a ludność miast stanowiła niecałe 17%) Kermit Roosevelt z garstką agentów CIA mógł łatwo stłumić powstanie i przywrócić szacha Iranu na tron. W roku 1979 (kiedy czytać i pisać umiało 50% Irańczyków, a 47% żyło w miastach), żadna amerykańska siła militarna nie była go w stanie na tym tronie utrzymać.

Potencjał ekonomiczny

Od połowy XIX w. udział Zachodu w światowej produkcji rósł bardzo szybko. Szczyt osiągnął w roku 1928, kiedy kraje tego kręgu kulturowego produkowały 84,2% gotowych wyrobów, kosztem dezindustrializacji pozostałych cywilizacji. W roku 1980 odsetek ten spadł do 57,8%, zaś w roku 2013 wynosić ma zaledwie 30%. W 1992 roku do dziesięciu największych gospodarek świata zaliczyć można było już pięć krajów z innych kręgów kulturowych, a prognozy na rok 2020 podają, że każda z pierwszej piątki gospodarek świata należeć będzie do innego kręgu cywilizacyjnego.

Ogólne liczby zaciemniają nieco jakościową przewagę Zachodu i Japonii. Rozwinięte technologie szybko się jednak upowszechniają, a kradzieże myśli technicznej są na porządku dziennym. Przez większą część historii świata największą potęgą ekonomiczną były Chiny. Za sprawą przepływu technologii i rozwoju gospodarczego krajów niezachodnich prognozy na wiek XXI wskazują, że może nastąpić powrót do tamtej sytuacji.

Potencjał militarny

Potencjał militarny każdego kraju rozpatrywać można w czterech wymiarach:

- 1) ilościowym – liczba żołnierzy, broni, sprzętu i zasobów,
- 2) technicznym – skuteczność broni i sprzętu i jego nowoczesność,
- 3) organizacyjnym – dyscyplina, wyszkolenie, skuteczność dowodzenia, morale żołnierza,
- 4) społecznym – zdolność i gotowość społeczeństwa do skutecznego stosowania siły zbrojnej.

W latach 20. demokratyczny Zachód górował nad resztą świata pod wszystkimi tymi względami. Od tamtego czasu jego potęga militarna zaczęła jednak błędnąć. Konkurentami w latach 30. były armie Trzeciej Rzeszy, Japonii i Związku Radzieckiego.

W okresie „zimnej wojny” ZSRR posiadał jedną z dwóch najsilniejszych armii świata. Jej zakończenie spowodowało drastyczne ograniczenia wydatków zbrojeniowych. Tylko w USA o 35% z ok. 342,3 mld USD w roku 1990 do 222 mld USD w 1998 r. Personel uległ redukcji z 2,1 mln do 1,4 mln osób w 1998. Anulowano i nadal anuluje się wiele dużych programów zbrojeniowych. Zakupy głównych rodzajów broni także maleją drastycznie. Wielka Brytania, Niemcy (w mniejszym stopniu Francja) zredukowały wydatki na obronę i potencjał militarny.

Tymczasem całkiem inne tendencje pojawiły się w krajach Azji wschodniej i w krajach islamskich. Najszybsze tempo narzuciły Chiny, ale i inne kraje szybko modernizują swoje armie. Tylko w latach 1985–1995 wydatki na zbrojenia w Azji Wschodniej wzrosły o 50% z ok. 90 do 135 mld USD.

Szczególnie niepokojące jest niekontrolowane rozprzestrzenianie się broni jądrowej. Wiele krajów niezachodnich jest w jej posiadaniu (Rosja, Chiny, Indie, Pakistan, Korea Płn., a także Izrael) lub jest tego bliska (Iran, Irak, Libia, prawdopodobnie Algieria). Japonia nie posiada broni jądrowej, ale nie jest tajemnicą, że może ją zdobyć bez problemu, kiedy uzna to za konieczne.

Analizując, jak duże siły musiały przerzucić Stany Zjednoczone, by pokonać Irak (75% aktywnego lotnictwa taktycznego, 42% czołgów, 46% lotniskowców, 37% personelu marynarki wojennej), jednocześnie musimy uświadomić sobie, że wiele państw arabskich zachowało w tym konflikcie neutralność mimo protestów swoich obywateli. W przyszłości, przy znacznej redukcji sił zbrojnych trudno będzie krajom Zachodu przeprowadzić nawet jedną interwencję przeciw większym potęgom militarnym półkuli wschodniej.

W 1919 roku Woodrow Wilson, Lloyd George i Georges Clemenceau zarządzili praktycznie całym światem. Podejmując decyzje w Paryżu określali, jakie kraje mają istnieć, jakie będą ich granice, kto będzie nimi rządził, jak podzieli się Bliski Wschód, decydowali o interwencji zbrojnej w Rosji, o koncesjach i podziale wpływów w Chinach. Tej sytuacji nie da się już dziś powtórzyć.

Kultura

Charakterystyczną cechą ostatnich dekad XX wieku jest powrót do korzeni i odradzanie się kultur niezachodnich. Na przestrzeni dziejów ekspansji danej cywilizacji towarzyszył rozkwit kultury i rozszerzenie na inne narody jej wartości, zwyczajów i instytucji.

Potęga Zachodu w postaci kolonializmu europejskiego w XIX w. i amerykańskiej hegemonii w wieku XX rozprzestrzeniła zachodnią kulturę na prawie cały ówczesny świat. Kolonializm europejski się skończył, amerykańska dominacja słabnie, postępuje też erozja zachodniej kultury.

Upadek komunizmu umocnił znaczną część elit Zachodu w przekonaniu, że ideologia demokratycznego liberalizmu odniosła zwycięstwo w skali globalnej i nadaje się dla wszystkich. Zwłaszcza USA, które miały zawsze poczucie posłannictwa, są przekonane, że inne narody powinny przyjąć zachodnie standardy demokracji, takie jak: wolny rynek, ograniczona rola rządu, prawa człowieka, indywidualizm i praworządność, i oprzeć na nich swoje instytucje.

Wartości te są jednak przyjmowane i propagowane tylko przez mniejszość mieszkańców innych cywilizacji, a przeważają postawy całkiem inne, od rozpowszechnionego sceptycyzmu po zaciekły opór. To, co dla Zachodu jawi się jako uniwersalistyczne, innym kojarzy się z imperializmem.

Szczególnie państwa islamskie i Chiny, posiadające swoje bogate tradycje kulturowe, odmienne i we własnym mniemaniu o wiele lepsze, lansują swój „powrót do korzeni”. Ich liberalni i początkowo areligijni przywódcy, często absolwenci, a nawet prymusi Oxfordu, Cambridge i Lincoln's Inn, jak: Ali Jinnah, Harry Lee czy Solomon Bandaranaike, stali się po powrocie do swoich krajów nacjonalistami i krzewicielami lokalnych wyznań.

Jeśli chodzi o Azję, niezaprzeczalny sukces ekonomiczny, którego byliśmy świadkami w latach 80. i 90., przypięczętowano tam twierdzeniami, że narody krajów azjatyckich zawdzięczają go wyższości swej kultury, głównie konfucjańskiej. Przecistawiano więc propagandowo porządek, kolektywizm, ciężką pracę, umiar oraz odpowiedzialność za rodzinę utożsamianemu z Zachodem lenistwu, folgowaniu swoim zachciankom, indywidualizmowi, przestępczości, brakowi szacunku dla autorytetów i „umysłowemu skostnieniu”. Wartością najbardziej podkreślaną przez Azjatów jest wyższość grupy (rodziny, narodu, społeczeństwa) nad jednostką. Kraje azjatyckie lansują swój model jako uniwersalny dla krajów niezachodnich.

Podczas gdy Azjaci zyskiwali pewność siebie dzięki rozwojowi ekonomicznemu, mieszkańcy krajów arabskich zwrócili się ku islamowi. Ruch ten objął zresztą wyznawców Allacha na całym świecie. Pobudzenie praktyk religijnych, programy i publikacje religijne, islamskie rządy, organizacje, banki, prawa, oświata, reguły zachowania itp. – to wszystko formy obecności islamu w życiu publicznym. W latach 80. i 90. nawiązywanie do rodzimych tradycji było zjawiskiem codziennym w świecie niezachodnim. Powrót do islamu, hinduizmu, konfucjanizmu, a także procesy zachodzące w Rosji pokazują to wyraźnie.

Oczywiście, należy podkreślić rolę odrodzenia religijnego i powrotu do starych tradycji wyznaniowych w tych społecznościach. Obserwujemy pod koniec stulecia ogromny

przyływ uczuć religijnych. Przyczyny tego zjawiska, występującego już w skali globalnej, próbuje się tłumaczyć reakcją na procesy społecznej, ekonomicznej i kulturalnej modernizacji, które w II połowie XX wieku objęły cały świat. Tradycyjne podstawy określenia tożsamości i autorytetu zachwiały się w posiadach. Ludzie zaczęli masowo migrować do miast, odrywać się od swych korzeni. Kontaktując się stale z obcymi i wchodząc w nowe relacje potrzebują nowych źródeł tożsamości, wspólnoty, nowych nakazów moralnych i drogowskazów, które dałyby im poczucie sensu życia i jego celowości. Właśnie te potrzeby zaspokaja religia. Rozum nie wystarcza już ludziom do życia. Religia jest odpowiedzią na napięcia i alienacje będące skutkiem modernizacji.

Określając to inaczej, odrodzenie religijne, jakiego widownią stał się cały świat, stanowi reakcję na sekularyzm, relatywizm moralny, egoistyczne pobłażanie sobie. Potwierdza takie wartości jak: porządek, dyscyplina, praca, pomoc wzajemna i ludzka solidarność. Grupy religijne z reguły zaspokajają społeczne potrzeby zaniedbane przez państwową biurokrację.

Religia w wielu krajach przejmując więc rolę ideologii i odrzuca Zachód z jego – według fundamentalistów – świecką, relatywistyczną i zdegenerowaną kulturą.

Demografia

Można spotkać się z tezą, że odrodzenie islamu to rezultat słabnięcia potęgi i prestiżu Zachodu. Pierwszym tego symptomem był boom naftowy lat 70., za sprawą którego wiele państw muzułmańskich znacznie się wzmocniło i wzbogaciło odwracając stosunek dominacji. Gdy w rękach muzułmanów znalazło się bogactwo, przestali się fascynować kulturą zachodnią. Kiedy w latach 80. ceny ropy zaczęły spadać, nową siłą napędową islamu stał się przyrost naturalny. O ile Azja Wschodnia zawdzięcza swą pozycję wzrostowi gospodarczemu, o tyle motorem odrodzenia islamu jest równie spektakularny przyrost ludności. W krajach muzułmańskich, zwłaszcza na Bałkanach, w Afryce Północnej i w Azji Środkowej, był on znacznie wyższy niż w krajach sąsiednich i w ogóle wyższy niż gdzie indziej. Od roku 1960 do 1990 ludność świata wzrosła z 3,3 do 5,3 mld przy rocznym wskaźniku przyrostu 1,85%. W krajach muzułmańskich wskaźnik ten prawie zawsze przewyższał 2%, często 2,5%, a niekiedy nawet 3%. Na przykład liczba ludności krajów Maghrebu wzrastała od 1965 r. do 1990 r. w tempie 2,65% rocznie z 29,8 do 59 mln, przy czym w Algierii wskaźnik przyrostu wynosił 3%. W tym samym czasie liczba Egipcjan zwiększyła się z 29,4 mln do 52,4 mln. W Azji Środkowej od 1970 do 1993 roku wskaźnik przyrostu naturalnego wynosił: 2,9% w Tadżykistanie, 2,6% w Uzbekistanie, 2,5% w Turkmenii, 1,9% w Kirgizji, ale tylko 1,1% w Kazachstanie, gdzie połowę ludności stanowią Rosjanie. W Pakistanie i Bangladeszu wskaźnik ten przekracza 2,5%, a w Indonezji 2%.

Wprawdzie wydaje się, że w krajach Maghrebu przyrost naturalny osiągnął apogeum, ale w liczbach bezwzględnych nadal będzie on duży, a jego skutki dadzą się odczuć w pierwszych dekadach XXI w. W najbliższej przyszłości ludność krajów muzułmańskich będzie bardzo młoda. Dodać należy, że przytłaczająco duży odsetek tej grupy będą stanowili miesz-

kańcy miast z co najmniej średnim wykształceniem. Ma to doniosłe konsekwencje, bowiem ludzie młodzi są protagonistami protestu, niestabilności, reform i rewolucji. To oni dają o sobie znać w ramach odrodzenia islamu, a szczególnie w ugrupowaniach fundamentalistycznych.

Większa liczba ludności wymaga więcej zasobów, tak więc kraje gęsto zaludnione oraz takie, których populacja szybko rośnie, wykazują skłonność do parcia na zewnątrz, zajmowania terytorium i wywierania wpływu na narody mniej dynamiczne pod względem demograficznym. Przyrost ludności w krajach muzułmańskich stanowi więc ważny czynnik powodujący konflikty na granicach świata islamu. Nacisk demograficzny w połączeniu z ekonomiczną stagnacją przyczynia się do muzułmańskiej migracji do krajów zachodnich i innych niemuzułmańskich. Gdy szybko rozwijająca się ilościowo populacja z jednego kręgu kulturowego styka się z inną, rosnącą wolniej, lub ustabilizowaną, tworzą się naciski ekonomiczne i polityczne. Scenariusz ten najjaskrawiej obserwować można w byłym Związku Radzieckim czy w przypadku Albańczyków w Kosowie. Nie można się więc dziwić Hiszpanom, Francuzom czy Izraelczykom, którzy z obawą patrzą na kraje Maghrebu z przyrostem dziesięciokrotnie wyższym, a dochodem na mieszkańca dziesięć razy niższym.

Imigracja

Ruchy ludności stanowią siłę napędową w historii. W minionym stuleciu zróżnicowany przyrost naturalny, warunki ekonomiczne i polityka władz prowadziły do masowych migracji. Największej ekspansji demograficznej w dziejach dokonali dziewiętnastowieczni Europejczycy. Między rokiem 1881, a 1924 około 55 mln wyemigrowało za morza, w tym 34 mln do Stanów Zjednoczonych. Ludzie Zachodu podbijali, niekiedy unicestwiali inne ludy, odkrywali i zasiedlali mniej zaludnione terytoria. Było to jednym z powodów rozkwitu Zachodu.

Pod koniec XX w. jesteśmy świadkami innej, większej nawet, fali migracji. W 1990 roku legalnych migrantów w skali świata było 100 mln, uchodźców 19 mln, migrantów nielegalnych co najmniej 10 mln. Ruchy te są skutkiem dekolonizacji lat 1940–60 (której społeczne i polityczne konsekwencje trwają do dziś), powstawania nowych państw, wojen, a także rozwoju technicznego i modernizacji. Unowocześnienie środków transportu, poszukiwanie nowych źródeł zarobkowania ułatwiają ten proces.

Do lat 70. kraje europejskie były w zasadzie nastawione przychylnie do emigracji, jednak z końcem lat 80. wysokie wskaźniki bezrobocia, wzrastająca liczba imigrantów i ich „nieeuropejski” charakter spowodowały zaostrenie przepisów zarówno w Europie, jak i w USA. Nowi imigranci pochodzą w znacznej mierze z krajów niezachodnich. W Niemczech problemem stała się imigracja turecka, we Włoszech marokańska, tunezyjska i filipińska. W połowie lat 90. we Francji mieszkało blisko 4 mln muzułmanów, w całej Europie zachodniej do 13 mln, są więc jakby kolejnym narodem Wspólnoty Europejskiej.

W latach 50. 2/3 imigrantów przybywało do USA z Europy i Kanady. W latach 90. liczba ta spadła do poniżej 15%. Przyrost naturalny w USA jest niski, w Europie prak-

tycznie zerowy. Stopa urodzeń w populacjach imigrantów jest wysoka i to w głównej mierze zadecyduje, kto będzie twórcą przyrostu ludności Zachodu.

Skutek jest taki, że Europejczycy coraz bardziej obawiają się inwazji dokonywanej nie tyle przez armie i czołgi, co przez masę ludzką mówiącą innymi językami, wyznającą innych bogów, należących do innych kultur. Obawiają się, że imigranci odbiorą im miejsca pracy, zajmą ziemię, będą żyć na koszt ich systemu opieki społecznej i zagrażą miejscowemu stylowi życia. Jest to niepokój o narodową tożsamość. Niewątpliwie największe obawy Europejczyków związane są z imigracją muzułmanów. To oni w latach 90. stanowili 2/3 imigrantów żyjących w Europie. Są też największym zagrożeniem demograficznym (10% urodzeń w Europie Zachodniej), a także kulturowym. Jest faktem, że duża część społeczności muzułmańskich (Turcy w Niemczech, Algierczycy we Francji) nie chce się asymilować z kulturą swych nowych ojczyzn, a co gorsza tworzy zwartą społeczność ponad granicami państwowymi. Na przykład we Francji o wiele lepiej niż Arabów toleruje się czarnych Afrykanów, którzy bardziej starają się asymilować. Społeczny opór przeciw imigracji i wrogość znajdują skrajny wyraz w aktach przemocy przeciw tym społecznościom, rządy zaś starają się tak zmieniać prawo, by powstrzymać imigrację z krajów pozaeuropejskich.

Ideologia polityczna końca XX w. zwana islamizmem, którą niekiedy określa się islamskim wydaniem faszyzmu, jest największym zagrożeniem dla Europy i Stanów Zjednoczonych. Jego doktryną jest wrogość wobec Zachodu, ostentacyjny antyamerykanizm bądź antyeuropeizm. Islamiści posiadają swoje ośrodki w Europie Zachodniej. Jeden z nich mieści się w Monachium i wydaje pismo „Al-Islam”. Utrzymuje ścisłe kontakty ze słynnym centrum muzułmańskim w Akwizgranie, będącym europejską centralą islamistycznej działalności. W prasie arabskiej Akwizgran (Aachen) jest synonimem ekstremizmu. Wielu arabskich czytelników pism tam drukowanych nie ma pojęcia, że jest to miasto w Niemczech, wiedzą tylko, że to twierdza islamizmu. W obu tych ośrodkach gościł Mahmud Abu Halima, jeden z terrorystów islamskich oraz inni, jeszcze groźniejsi osobnicy. Arabia Saudyjska współfinansuje te instytucje, one zaś przekazują fundusze terrorystom wspieranym przez Iran.

Jak islamscy ekstremiści wyobrażają sobie świat w nadchodzącym stuleciu? Jaki jest ich stosunek do Europy? Głównym celem polityki islamistów jest wspomaganie tych, którzy liczą na upadek USA.

Jeśli mogła zniknąć z dnia na dzień jedna superpotęga, dlaczego to samo nie miałyby spotkać drugiej? Kiedy i to supermocarstwo przestanie istnieć, kto oprócz nas może rządzić światem? Tylko my jesteśmy w stanie przejąć kontrolę.

Zdumiewa marginalna rola Europy w tej wizji.

Islamiści uważają, że zarówno Europejczycy, jak i Amerykanie, są skazanymi na upadek dekadentami. Według islamistów bogaci Europejczycy zatracili zdolność walki. Gdy przychodzi do fizycznej konfrontacji, nie umieją stawić czoła zdeterminowanemu przeciwnikowi. Innym symptomem upadku Europy jest w ich oczach rosnąca przepaść pomiędzy bogatymi i biednymi. Każdy ekonomiczny kryzys może zaostrzyć społeczne podziały: w USA zwróci Czarnych przeciwko Białym, w Europie miejscowych przeciwko imigrantom.

Wielu islamistów wierzy, że Europa rozpada się z powodu konfliktów etnicznych i że nie lepiej powodzi się w Ameryce. Wskazują oni też na europejską „rozwiązłość”.

W większości krajów Trzeciego Świata ludzie skarżą się na zachodni monopol w mediach, który ich zdaniem „demoralizuje” ich społeczność. Potęga mediów (publikatorów) jawi się jako zagrożenie dla autentyczności i tożsamości przytłoczonych „globalizacją” obywateli. Wielu chciałoby stać się częścią globalnej wioski, ale czują się z niej wyłączeni. Islamiści grają na tych lękach. W prasie arabskiej obserwujemy więc totalny atak na Stany Zjednoczone i Europę.

Nie wszyscy politycy w krajach rządzonych przez islamistów posuwają się tak daleko, by wierzyć, że zdołają zastąpić potęgę Ameryki. Hasło to jest raczej środkiem, by mierząc wysoko, osiągnąć to co możliwe. Islamiści zmieniają ostatnio pogląd co do Europy: nie trzeba jej od razu niszczyć czy rzucać na kolana, wystarczy przeciw jej sobie podporządkować. W postępowaniu naśladują komunistów, choć zdaniem specjalistów są bardziej niebezpieczni. Prowadzą działania infiltracyjne, czego przykładem może być szereg instytucji utworzonych w Europie. Zdaniem pracowników wymiaru sprawiedliwości badających te sprawy, w przeciwieństwie do Rosjan, których fikcyjne instytucje były stosunkowo łatwe do wykrycia, islamiści tworzą agendy na poły prawdziwe, na poły fikcyjne. Na przykład ośrodek w Akwizgranie nie zajmuje się wyłącznie koordynacją działalności ekstremistów i przekazywaniem pieniędzy agentom. Jest też oficjalnym centrum edukacji, a tę funkcję trudno kwestionować. W organizowanych tam konferencjach uczestniczą szanowani europejscy profesorowie oraz przedstawiciele kościołów. Wszyscy oni są gotowi zaświadczać, że ośrodek prowadzi osoby o umiarkowanych poglądach, nie mające nic wspólnego z ekstremistami i terrorystami. Jak niegdyś Rosjanie, islamiści prowadzą wojnę ekonomiczną i dezinformację. Przedsiębiorstwa, które tworzą w Europie, są w większości całkowicie legalne, ale przy pomocy innych zespołów prowadzą operacje zabronione prawem.

Główny kłopot, z jakim borykają się islamiści w Europie, to podział na dwie rywalizujące orientacje. Istnieje wspomniany ruch intelektualny ludzi, którzy nauczyli się cenić europejską cywilizację i wierzących, że Europa to najlepsze miejsce, gdzie mogą rozwijać się i ostatecznie przejąć kontrolę nad nią. Drugi nurt, destruktywny, odwołuje się do terroryzmu. Coraz więcej islamistów żyjących i osiedlających się w Europie, zwraca się przeciwko goszczącemu ich krajom. Inni, mieszkający poza Europą marzą, by tu przyjechać i ją zniszczyć. Nie należy oczekiwać, że ich liczba zmaleje. Wielu z nich wierzy, że Europa sama kopie sobie grób raz po raz obrażając muzułmańskie narody. Państwa rządzone przez islamistów, a więc przede wszystkim Iran i Sudan uwzględniają obie opcje.

Reżim w Teheranie od 20 lat buduje potężną organizację terrorystyczną, największą w dotychczasowej historii. Choć trwa ona zwykle w uśpieniu, raz obudzona może potencjalnie rzucić Europę na kolana. Ten kontynent wydaje się islamistom szczególnie atrakcyjną zdobyczą i łatwym celem. Kłopot polega na tym, że Europejczycy i Amerykanie widząc jak wrogie siły zostały przeciwko nim rozpetane stają się niechętni wszystkim mahometanom (nawet umiarkowanym). Niemało bowiem liberalnych muzułmanów stało się islamistami w reakcji na uprzedzenia wobec nich. Dotyczy to też młodzieży arabskiej, która przejeżdża na studia do krajów zachodnich. Umiarkowani i niezależni muzułmanie przeciwstawiający się islamistom nie mają znikąd poparcia, zagrożeni i odrzuceni przez wszyst-

kich nie wiedzą, gdzie się udać. Dla islamistów są potencjalnymi ofiarami – „przyjdą nawet wbrew woli, bo czy można siedzieć okrakiem na barykadzie?”

O ile dla Europejczyków zagrożenie ma postać muzułmańską, o tyle dla Amerykanów jest ono latynoamerykańskie (przede wszystkim meksykańskie) i azjatyckie. Podobnie jak w Europie, najsilniejsza reakcja występuje w warstwach społecznych, gdzie „masa krytyczna” imigrantów została przekroczona i które w związku z tym ponoszą największe koszty. Czy Europie i USA uda się powstrzymać te fale, czy też sprawdzi się pesymistyczna przepowiednia Pierre’a Leloucha z 1991 roku, która mówi, że:

Historia, bliskość geograficzna i ubóstwo przesądziły los Francji i Europy, które zostaną zalane przez przybyszów z przegranych krajów Południa.

Nawet jeśli do tego nie dojdzie, Zachodowi grozi rozszczępienie na dwie lub więcej wspólnoty kulturowe i zatracenie swojej tożsamości.

Wnioski

Wszystkie dotychczasowe cywilizacje przechodziły przez kilka identycznych faz. Po okresie wstępnej ekspansji i konfliktów wchodziły w fazę tworzenia uniwersalnego imperium, po czym następował okres schyłkowy zakończony obcą inwazją. Czy Zachód jest wyjątkiem od tej reguły? Czy jest jakimś nowym gatunkiem, klasą samą w sobie, czymś zupełnie odrębnym od wszystkich cywilizacji jakie kiedykolwiek istniały?

Zdaniem naukowców, w tym Carolla Quigleya badacza cywilizacji, Zachód wyszedł z fazy konfliktu i tworzy imperium uniwersalne w postaci złożonego systemu konfederacji, federacji, instytucji opartej na współpracy. Jest to również okres rozkwitu, który nastąpił dzięki zakończeniu wielkich wojen i destrukcji, obniżeniu barier handlowych, ustanowieniu wspólnego systemu miar, wag, pieniądza itp. W cywilizacjach, które przeszły do historii owa faza „złotego wieku” i wizji nieśmiertelności albo kończyły się szybko i boleśnie przez najazd obcych plemion, albo w powolnych mękach wewnętrznej dezintegracji. Już w 1961 roku Quigley wskazywał, że przesłanką rozwoju cywilizacji jest posiadanie „instrumentu ekspansji”, czyli organizacji militarnej, religijnej, politycznej lub gospodarczej zdolnej do akumulowania nadwyżki i jej inwestowania w produktywnie innowacje.

Cywilizacje zaczynają chylić się ku upadkowi, kiedy przestają wykorzystywać nadwyżkę w celach innowacyjnych, czyli obniża się stopa inwestycji. Staje się tak dlatego, że nadwyżki przeznaczają się na konsumpcję, a nie na rozwój skuteczniejszych metod produkcji. Ludzie więc przejadają nagromadzony kapitał, a cywilizacja wkracza w fazę rozkładu. Zaczyna się wówczas okres ostrego kryzysu ekonomicznego, obniżenia poziomu życia, wojen domowych pomiędzy grupami interesów, wzrasta analfabetyzm, społeczeństwo słabnie. Podejmowane są daremne wysiłki, by przy pomocy ustawodawstwa powstrzymać dewastację. Elity religijne, intelektualne, społeczne i polityczne zaczynają tracić więź z ludźmi. Szerzą się nowe ruchy religijne. Społeczeństwo jest coraz mniej chętne do walki o swój kraj, czy nawet do wspierania go poprzez płacenie podatków. W wyniku rozkładu następuje inwazja. Dzieje się tak wtedy, gdy cywilizacja niezdolna jest już do obrony i pada pod ciosami najeźdźców wywodzących się często z innej, młodszej i silniejszej cywilizacji.

Niestety, w końcu lat 90. Zachód wykazuje wiele cech typowych według Quigleya dla cywilizacji dojrzałej, wkraczającej w stadium rozkładu. Analizowane wcześniej składniki jak ekonomia, demografia, priorytet konsumpcji, a przede wszystkim problemy wynikające z upadku moralności, braku jedności politycznej i zamierania kultury, stawiają Zachodowi pytanie, czy uda się powstrzymać i odwrócić procesy wewnętrznego rozkładu. Czy zdoła się on odnowić, czy też utrzymująca się „zgnilizna wewnętrzna” przyspieszy jego koniec lub uzależnienie od innych, bardziej dynamicznych cywilizacji?

Uporać się trzeba przede wszystkim z następującymi tendencjami:

- narastaniem zachowań społecznych: przestępczości, narkomanii, przemocy,
- rozkładem rodziny,
- zanikiem więzi społecznych i chęci do działania w organizacjach,
- upadkiem etosu pracy i narastaniem konsumpcyjnego stylu życia,
- słabnącym zainteresowaniem nauką i aktywnością intelektualną,
- utratą tożsamości narodowej (problem USA – wielonarodowość),
- obojętnością religijną.

Chrześcijańskie ideały i zwyczaje leżą u podstaw naszej cywilizacji, odchodzenie od nich dostarcza argumentów o moralnej wyższości szczególnie muzułmanom i Azjatom, nawet tym, żyjącym wewnątrz zachodnich społeczeństw. Na zakończenie należy podkreślić, że istniejące przekonanie o konieczności przyjęcia przez narody spoza kręgu naszej kultury zachodnich wartości i instytucji w imię postępującego uniwersalizmu jest niebezpieczne dla świata. Może to bowiem doprowadzić do międzykulturowej wojny i klęski Zachodu.

Należy natomiast podjąć następujące działania:

- jak najszybciej przyjąć do Unii Europejskiej i NATO państwa Europy Środkowej z kręgu kultury zachodniej (oprócz Grupy Wyszehradzkiej także republiki bałtyckie oraz Słowenię i Chorwację);
- pogłębić integrację polityczną, gospodarczą i wojskową, by zapobiec wykorzystywaniu dzielących je różnic przez państwa z innych kręgów kulturowych;
- popierać westernizację Ameryki Łacińskiej i utrzymywać ścisłe kontakty z krajami tego regionu;
- hamować rozwój konwencjonalnego i niekonwencjonalnego potencjału militarnego krajów islamskich i Chin;
- opóźnić odsuwanie się Japonii od Zachodu i jej zbliżanie się do Chin;
- utrzymywać techniczną i militarną przewagę nad innymi cywilizacjami;
- uznać rolę Rosji jako ośrodka cywilizacji prawosławnej, która ma zasadnicze interesy dotyczące bezpieczeństwa swych południowych granic;
- uznać, że interweniowanie Zachodu w sprawy innych cywilizacji stanowi źródło destabilizacji i potencjalnego konfliktu globalnego.

Problem cywilizacji na przestrzeni dziejów

Badacze zajmujący się historią ludzkości analizują przede wszystkim dzieje cywilizacji. Na przestrzeni wieków stanowiły one najszerze ramy określenia własnej tożsamości. Dlatego uczeni zajmują się ich korzeniami, powstawaniem, rozwojem, osiągnięciami, a także schyłkiem i przyczynami upadku. Problematyką tą zajmowali się m.in.: Max Weber, Emil Durkheim, Oswald Spengler, Pitirim Sorokin, Arnold Toynbee, Alfred Weber, Alfred L. Kroeber, Philip Bagby, Carroll Quigley, Rushton Coulbor, Christopher Dawson, S. N. Eisenstadt, Fernand Braudel, William H. Mc Neill, Adda Bozeman, Immanuel Wallerstein, Felipe Fernandez-Arnest, Matthew Melko i wielu innych. Prace ich są w wielu punktach zbieżne i prowadzą do rozróżnienia między cywilizacją w liczbie pojedynczej, a cywilizacjami w liczbie mnogiej.

Pojęcie cywilizacji zostało rozwinięte przez osiemnastowiecznych myślicieli francuskich jako przeciwieństwo pojęcia „barbarzyństwo”. Społeczeństwo cywilizowane różniło się od prymitywnego tym, że było osiadłe, miejskie, a jego członkowie posiadali umiejętność czytania i pisanie. Koncepcja cywilizacji stała się normą służącą do oceniania społeczeństw.

Z czasem, wraz z rozwojem wiedzy, a także badań, w tym archeologii, zaczęto używać pojęcia tego w liczbie mnogiej dla podkreślenia wielorakości cywilizacji i różnego ich stopnia rozwoju w poszczególnych częściach globu. W liczbie pojedynczej cywilizacja pojawia się jedynie w znaczeniu cywilizacji światowej, czyli uniwersalnej. Należy zwrócić też uwagę na współzależność pojęć **kultura i cywilizacja**. Dla naszych potrzeb cywilizację pojmujemy jako całość kulturową. Oba pojęcia odnoszą się do stylu życia danego narodu i w tym sensie jest kulturą w najszerszym tego słowa znaczeniu, zawierającym wedle A. Bozemana: „wartości, normy, instytucje, sposoby myślenia, do których kolejne pokolenia danej społeczności przywiązują największą wagę”. Należy też odnotować, że chociaż istnieje duża zbieżność pomiędzy podziałem na cywilizacje i rasy na podstawie cech fizycznych, nie są one tożsame. Ludzie tej samej rasy mogą bowiem należeć do różnych cywilizacji, cywilizacja zaś może łączyć różne rasy. Przykładem są tu wielkie religie misjonarskie, jak chrześcijaństwo i islam.

Cywilizacja jest największą stanowiącą całość jednostką kulturową, np. mieszkaniec Krakowa może określać się jako krakowianin, Polak, katolik, chrześcijanin, Europejczyk, człowiek cywilizacji Zachodu. Tak więc stanowi najwyższą identyfikację grupy, w ramach której czujemy się pod względem kulturowym u siebie. Cywilizacja może być wielka i liczna, jak chińska, może być też mała i nieliczna (choć odrębna) i nie powiązana z żadną inną. Tu omówimy jedynie te najważniejsze.

Cywilizacje nie mają wyraźnie wytyczonych granic i czasem na siebie oddziałują i nakładają się pozostając jednak całościami. Są one ograniczone w czasie, choć mogą być długowieczne i w swym trwaniu ewoluują. Fazy ewolucji definiują badacze w różny sposób. Na przykład Quigley wylicza ich siedem: skrzyżowanie, okres ciąży, ekspansja, epoka konfliktu, imperium światowe, schyłek i obca inwazja. Matthew Melko przedstawia model zmian następująco: od wykrystalizowanego systemu feudalnego, poprzez system feudalny

w stadium transformacji, następnie wykrystalizowany system państwowy, system państwowy w stadium transformacji, po wykrystalizowany system imperialny. Według Toynbee'ego cywilizacja wyłania się jako odpowiedź na wyzwania, przechodzi przez stadium wzrostu, kiedy zyskuje kontrolę nad środowiskiem, potem następuje czas zamieszania, powstaje państwo uniwersalne, w końcu dochodzi do dezintegracji.

Pomimo różnic widać wyraźnie, że proces ewolucji przebywa drogę od konfliktów, przez państwo uniwersalne, do schyłku i dezintegracji. Nie zapominajmy, że cywilizacje są organizmami kulturowymi, a nie politycznymi, różna więc może być ich struktura polityczna.

Jeśli chodzi o liczbę głównych cywilizacji na przestrzeni dziejów i współcześnie, to trzeba zauważyć, że nie ma zgodności pomiędzy badaczami problemu.

Najczęściej wymienia się siedem cywilizacji wymarłych:

- 1) mezopotamska,
- 2) egipska,
- 3) kreteńska,
- 4) klasyczna,
- 5) bizantyjska,
- 6) środkowoamerykańska,
- 7) andyjska.

Nadal trwa pięć spośród cywilizacji najstarszych:

- 1) chińska,
- 2) japońska,
- 3) indyjska,
- 4) islamska,
- 5) zachodnia.

Gdy zajmujemy się światem współczesnym, warto dodać jeszcze cywilizację prawosławną, latynoamerykańską i ewentualnie afrykańską. Oto krótkie charakterystyki najważniejszych z nich.

Cywilizacja chińska

Istnieje co najmniej od 1500 roku p.n.e. (część uczonych przesuwają tę datę o tysiąc, a nawet dwa tysiące lat w przeszłość). Jej ważnym składnikiem identyfikacyjnym jest konfucjanizm. Obejmuje kulturę Chin oraz chińskich społeczności Azji Południowo-Wschodniej i wszędzie poza Chinami, a także pokrewne kultury Wietnamu i Korei.

Cywilizacja japońska

Łączona jest często z chińską ze względu na jej korzenie. Ukształtowała się między 100 a 400 rokiem n.e.

Cywilizacja indyjska (hinduistyczna)

Istnieje od co najmniej 1500 roku p.n.e. na subkontynencie indyjskim. Hinduizm stanowi centralny jej element nie tylko religijny, ale i kulturowy i społeczny zarazem. Rolę tę spełnia do dziś mimo żyjącej w Indiach dużej społeczności muzułmańskiej.

Cywilizacja islamska

Powstała w VII w. n.e. na Półwyspie Arabskim. Rozprzestrzeniła się na Afrykę Północną, przejściowo na Półwysep Iberyjski, Azję Środkową. W jej ramach istnieje wiele różnych kultur lub subkultur, jak: arabska, turecka, perska, malajska.

Cywilizacja zachodnia

Jej początek datuje się na 700–800 rok n.e. Składa się z trzech głównych elementów:

- 1) Europy,
- 2) Ameryki Północnej,
- 3) obszarów zasiedlonych później przez Europejczyków, jak Australia i Nowa Zelandia.

Niektórzy włączają w jej obręb także Amerykę Łacińską. Mianem tym określa się obszary nazywane niegdyś zachodnim chrześcijaństwem.

Część współczesnych badaczy proponuje wyodrębnić trzy kolejne cywilizacje:

- 1) prawosławną,
- 2) latynoamerykańską,
- 3) afrykańską.

Cywilizacja prawosławną

Ośrodkiem jej jest Rosja. Od zachodniego chrześcijaństwa odróżnia ją bizantyjski rodowód, odrębna religia, 200 lat panowania tatarskiego, biurokratyczny despotyzm oraz ograniczony kontakt z prądami kulturowymi Zachodu, jak renesans, reformacja i oświecenie.

Cywilizacja latynoamerykańska

Choć jest tworem cywilizacji europejskiej posiada odrębną tożsamość. Jej rozwój przebiegał odmiennie niż Europy i Ameryki Północnej – na katolickim, a obecnie protestanckim podglebiu, zawiera w sobie bowiem kultury tubylcze, które w Europie nie istniały, a w Ameryce Północnej zostały skutecznie wykorzenione. Niektórzy chcą ją klasyfikować jako podgrupę cywilizacji Zachodu, czemu sprzeciwiają się badacze południowoamerykańscy.

Cywilizacja afrykańska

Większość uczonych (z wyjątkiem F. Braudela) neguje możliwość jej klasyfikowania ze względu na to, że północ kontynentu i jego wschodnie wybrzeże należą do świata isła-

mu, Etiopia stanowi „odrębną cywilizację samą w sobie”, zaś europejski imperializm i osadnictwo wniosły wszędzie elementy cywilizacji zachodniej. Wraz z nią większość kontynentu na południe od Sahary opanowało chrześcijaństwo. Jest jednak faktem, że obecnie afrykańskie tożsamości plemienne odżywają i mieszkańcy kontynentu podkreślają swoją odrębność afrykańską. Być może kiedyś wytworzy się tam odrębna cywilizacja z ośrodkiem np. w Republice Południowej Afryki.

Religie to centralny element definiujący cywilizacje. Z pięciu wielkich religii świata cztery: chrześcijaństwo, islam, hinduizm i konfucjanizm, związane są ściśle z głównymi cywilizacjami. Natomiast buddyzm nie przetrwał w kraju, w którym się narodził. Został zasymilowany z miejscowymi kulturami, np. w Chinach z konfucjanizmem i taoizmem. Choć stanowi nadal ważny element składowy kultury wielu społeczeństw Azji, nie tworzy „cywilizacji buddyjskiej”. Buddyzm rozpadł się wcześniej na dwa odłamy i istnieje w Sri Lance, Birmie, Tajlandii, Laosie i Kambodży (buddyzm therawada), a ludność Tybetu, Mongolii i Bhutanu związała się z lamaistyczną odmianą buddyzmu mahajana.

Kontakty między cywilizacjami przed rokiem 1500 n.e. faktycznie nie istniały albo były sporadyczne i intensywne. Historycy określają to mianem „przypadkowych spotkań”. Czas i przestrzeń oddzielały cywilizacje i tylko niewiele z nich istniało równocześnie. Najwcześniej do kontaktów zaczęło dochodzić w basenie Morza Śródziemnego, Azji Południowo-Zachodniej i Indiach Północnych. Przemieszczanie się idei i technologii miało wprawdzie miejsce, ale trwało to całymi wiekami (np. druk, proch strzelniczy). Do dramatów dochodziło wtedy, gdy lud należący do jednej cywilizacji podbijał i eksterminował lub podporządkowywał sobie lud innej cywilizacji. Zjawiska te miały zazwyczaj gwałtowny i krwawy przebieg. Począwszy od VII w. n.e. rozwinęły się dość intensywne kontakty między cywilizacją islamu i Zachodu oraz islamu i Indii.

Europejskie chrześcijaństwo zaczęło się wykształcać w odrębną cywilizację Zachodu pomiędzy VII a IX w. Całe stulecie pozostawała ona w tyle za innymi. Chiny, a nawet Bizancjum, wyprzedzały wówczas Europę pod każdym względem (zarówno bogactwa, jak i siły oręża, oraz w dziedzinie sztuki, literatury i nauki). Dopiero w wiekach XI–XIII zaczęła naprawdę rozwijać się kultura europejska. Zawdzięcza to w dużej mierze zdolności do przyswajania sobie osiągnięć cywilizacji wyżej stojących. Potęga Turcji na pewien czas położyła kres pierwszemu imperializmowi Zachodu, ale od roku 1500 rozpoczęła się ekspansja Europejczyków i ich napór na pozostałe cywilizacje. Wtedy zakończyła się rekonkwista Półwyspu Iberyjskiego, Portugalczycy zaczęli penetrować Azję, a Hiszpanie Amerykę. W ciągu następnych dwustu pięćdziesięciu lat cała zachodnia półkula oraz znaczna część Azji znalazły się pod panowaniem lub hegemonią państw europejskich. Choć pod koniec XVI w. bezpośrednie zwierzchnictwo państw europejskich ustąpiło, a liczne kraje, w tym Stany Zjednoczone, zbuntowały się i uzyskały niepodległość, jednak do końca XIX w. odrodzony imperializm zachodni opanował prawie całą Afrykę, umocnił swą kontrolę na subkontynencie indyjskim i w Azji, zaś na początku XX w. podporządkował sobie bezpośrednio lub pośrednio cały Bliski Wschód z wyjątkiem Turcji.

Wpływom Zachodu zdołały oprzeć się cywilizacje rosyjska, japońska i etiopska, a więc monarchie scentralizowane, które zachowały niepodległość. Tak więc przez 400 lat stosunki między kręgami kulturowymi sprowadzały się do podporządkowania innych społeczeństw cywilizacji Zachodu. Główną przesłanką ekspansji Zachodu był rozwój techniki, od nawigacji poczynając, a na środkach militarnych kończąc. Przewaga organizacyjna, lepsza dyscyplina i wykształcenie żołnierzy, lepsza broń, transport, logistyka i służba medyczna – to atuty w walce o podbój świata. Ludzie Zachodu nie chcą o tym pamiętać, ale ludzie spoza naszego kręgu kulturowego nie zapominają o stosowaniu przemocy przez kilka stuleci ekspansji Europejczyków.

Około roku 1910 świat był bardziej zjednoczony politycznie i ekonomicznie niż kiedykolwiek w dziejach. Słowo „cywilizacja” stanowiło zaś synonim cywilizacji zachodniej. Wyłonił się też układ międzynarodowy definiowany w zachodnich kategoriach. Narody europejskie XIX wieku, mimo wspólnej kultury, toczyły między sobą bezustanne walki. Ten model utrzymał się do I wojny światowej. Od 1917 roku po rewolucji rosyjskiej miejsce konfliktu między państwami narodowymi zajął konflikt ideologii. Najpierw rozgrywał się między faszyzmem, komunizmem i liberalną demokracją, następnie między dwoma ostatnimi.

W latach „zimnej wojny” ucieleśnieniem tych ideologii stały się dwa supermocarstwa, z których każde określało swą tożsamość w ideologicznych kategoriach, żadne zaś nie było państwem narodowym w tradycyjnym, europejskim sensie. Dojście do władzy reżimów opartych na ideologii komunistycznej najpierw w Rosji, potem w Chinach i Wietnamie, stanowiło fazę przejściową od europejskiego systemu narodowego do posteuropejskiego systemu wielocywilizacyjnego. Kraje niezachodnie przestały być zatem przedmiotami historii rozgrywającej się wyłącznie w europejskim kręgu kulturowym.

Literatura

- [1] Barber B.: *Dżihad kontra Macświat*. Warszawa, 1997
- [2] Braudel F.: *Historia i trwanie*. Warszawa, 1971
- [3] Fukuyama F.: *Koniec historii*. Warszawa, 1998
- [4] Huntington S.: *Zderzenie cywilizacji*. Warszawa, 1997
- [5] Ritzer G.: *Makdonaldyzacja społeczeństwa*. Warszawa, 1997
- [6] Toffler A., Toffler H.: *Wojna i antywojna*. Warszawa, 1997
- [7] Toynbee A.: *Cywilizacja w czasie próby*. Warszawa, 1991